CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 10 kop. — 33 h. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 kop. — 1 K. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 75 kop. — 2 K 50 h. Nekrologja za wiersz petitowy 30 kop. — 1 K. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy tłustemi czcionkami licza się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2283. Lwów, piątek dnia 10. (23.) kwietnia 1915. Rok V.

Telepowce — Runyina.

Komunikat Ministra Cesarskiego Dworu.

Dnia 9 kwietnia JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył przybyć do Lwowa. Pociąg CESARSKI jadąc z CESARSKIEJ Kwatery zatrzymał się 9. kwietnia o godz. 10 rano na stacji Brody, dokąd w tym czasie przybył NAJJAŚNIEJSZY Zwierzchni Wódz Naczelny Wielki Książe MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ wraz ze Swoim Sztabem. Na stacji Brody JEGO CESARSKA MOŚĆ został powitany przez Pomocnika Generał-Gubernatora Galicji Świty Generał-Majora Połowcowa. Tutaj JEGO CESARSKA MOŚĆ odebrał raport Sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego o operacjach wojennych.

Po śniadaniu w CESARSKIM Pociągu, JEGO CESARSKA MOŚĆ wraz z Zwierzchnim Wodzem Naczelnym odjechał o godzinie 1 automobilem do miasta Lwowa. Po drodze JEGO CESARSKA MOŚĆ odwiedził mogiły bratnie naszych żołnierzy, leżące wzdłuż drogi i wysłuchał sprawozdania o walkach, które się odbyły w tych okolicach. Przy wjeździe do Lwowa o godzinie 5 popołudniu JEGO CESARSKA MOŚĆ został powitany na rogatce miejskiej przez Generał-Gubernatora Galicji Generał-Lejtnanta Hrabiego Bobrińskiego. Na ulicach miasta stała ludność i wojska garnizonu ze sztandarami i chórami muzyki entuzjastycznie witając JEGO CESARSKĄ MOŚĆ okrzykami ura, muzyką grała hymn.

JEGO CESARSKA MOŚĆ udał się do cerkwi garnizonowej, przed którą stała honorowa warta jednego z oddziałów wojskowych. JEGO CESARSKA MOŚĆ pozdrawiając przeszedł koło warty; po lewej stronie warty stali wyżsi wojenni naczelnicy garnizonu z Wielkim Księciem ALEKSANDREM MICHAJŁOWICZEM na czele, którzy mieli szczęście być przedstawionymi JEGO CESARSKIEJ MOŚCI. U wejścia do cerkwi powitała MONARCHĘ Wielka Księżna XENIA ALEKSANDRÓWNA i OLGA ALEKSANDRÓWNA. W cerkwi Przewielebny Eulogjusz powitał NAJJAŚNIEJSZEGO PANA przemową i zostało odprawione nabożeństwo. Przed wychodzącym z cerkwi JEGO CESARSKĄ MOŚCIĄ przedefilowała ceremonialnym marszem straż honorowa, na prawym flanku przeszli: NAJJAŚNIEJSZY Zwierzchni Wódz Naczelny, Naczelnik Jego Sztabu Generał Januszkiewicz i Generał Gubernator Galicji Hrabia Bobrińskij.

Następnie JEGO CESARSKA MOŚĆ z Wielkiemi Księżnemi i Zwierzchnim Wodzem Naczelnym udał się do szpitala Eugeniewskiego Imienia Wielkiej Księżny OLGI ALEKSANDRÓWNY, w którym JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ jest od początku wojny siostrą miłosierdzia. Tutaj JEGO CESARSKA MOŚĆ obchodził rannych wojskowych, łaskawie z nimi rozmawiając i nagradzając odznakami zaszczytnemi tych, którzy się w bojach odznaczyli.

Ze szpitala JEGO CESARSKA MOŚĆ o godzinie 8 wieczorem odjechał do pałacu Generał-Gubernatora, gdzie JEGO CESARSKA MOŚĆ raczy przebywać. Przed pałacem w tym czasie zebrał się ogromny tłum mieszkańców miasta i okolic, rozległy się entuzjastyczne okrzyki, na balkon Pałacu wyszedł JEGO CESARSKA MOŚĆ i raczył powiedzieć do nich, co następuje: „Dziękuję za serdeczne przyjęcie. Niech będzie jedna, potężna, nierozdzielna Ruś. Ura!" Słowa JEGO CESARSKIEJ MOŚCI zostały przyjęte długo niemilknącem ura. O godz. 8 wieczorem w Pałacu odbył się obiad, na który zostały zaproszone wyższe wojenne i cywilne władze.

Do Lwowa przybyli wraz z JEGO CESARSKĄ MOŚCIĄ: Wielki Książe PIOTR MIKOŁAJEWICZ, Książe PIOTR ALEKSANDROWICZ OLDENBURSKI, Minister CESARSKIEGO Dworu Generał Adjutant Hrabia Frederiks, osoby Świty, towarzyszące JEGO CESARSKIEJ MOŚCI w podróży do armji czynnej i Sztab Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie, 8./21. IV.

W Galicji zachodniej **koło Gorlic** w nocy na 7./20. IV. odparliśmy atak wojsk austrjackich.

W Karpatach 6./19. IV. nieprzyjaciel napróżno atakował nasze pozycje, rozmieszczone w rejonie górnej Jabłonki koło Poleny i na północ od Orosz-Patak. Szczególną zaciętością odznaczała się ofenzywa nieprzyjaciela na wziętą przez nas wyżynę koło Poleny. Straty przeciwnika bardzo wielkie. Zarejestrowano pierwszą partję, wziętych tutaj jeńców w liczbie 500 ludzi.

Na pozostałych sekcjach całego naszego frontu bez zmian.

Oddział aeroplanów niemieckich 7./20. IV. rzucił **w Białymstoku** około 100 bomb. Wśród ludności cywilnej są zabici i ranni. Szczególnych szkód niema. W nocy na 7./20. IV. miasto **Ciechanów** bombardował Zeppelin, którego bomby nie wyrządziły jednakowoż żadnej szkody. Nasze „Ilja Muromcew" z powodzeniem bombardowały stację **Działdowo** (Soldau).

(„Ilja Muromcew", aeroplany systemu inż. Sikorskiego. — Prz. Red.).

—::—

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie.

W Karpatach Austrjacy w ciągu dnia 7 (20) kwietnia i w nocy na 8 (21) kwietnia usiłowali atakować nasze pozycje na froncie **Telepowce—Runyina.**

Zaczepne działanie przeciwnika odparliśmy zapomocą kontrataków, podczas których przychodziło do walki na bagnety. Poniósłszy dotkliwe straty przeciwnik cofnął się na swoje stanowiska.

Na innych odcinkach naszego ogólnego frontu toczono tylko tu i ówdzie zwykłą walkę zapomocą ognia karabinowego i armatniego.

—::—

Piotrogród. (PAT) 9.22 IV. Koło Osowca i w kierunku Łomża—Stawiski 6./19. IV. odbywały się pojedynki między naszemi a niemieckiemi ciężkiemi bateriami. Nasze ciężkie armaty pod względem dalekonośności i celności przewyższają armaty niemieckie. Pod Osowcem nasza baterja zadała silną porażkę niemieckiej ośmio-calowej baterji. W kierunku na Łomżę silnie ucierpiały dwie baterje nieprzyjaciela, grupa przodowych jaszczyków z pociskami i obozy, rozłożone w rejonie Stawisk i na szosie ku Kolnu. Dzięki obserwacjom z aeroplanów, wielkiej dalekonośności i szybkostrzelności armat, udaje się nam niekiedy z odległości 12 wiorst zadawać wielkie porażki nieprzyjacielskim rezerwom i obozom, które przypuszczają, że są bezpieczne.

Pod Grodnem nasza artylerja w okresie walk lutowych z powodzeniem ostrzeliwała sztab niemieckiej armji w rejonie Sopockin nawet z odległości 14 wiorst. Odległości 7—8 wiorstowe są dla naszych nowych armat prawie małymi i z tego oddalenia zapomocą niewielkiej liczby bomb z powodzeniem demontują one nietylko ciężkie niemieckie haubice, ale nawet tak niewielki cel, który wymaga specjalnej celności, jak karabin maszynowy.

Koło Zambrowa wzięliśmy niemiecki aeroplan. Obaj lotnicy wzięci do niewoli. Częste napady niemieckich aeroplanów nie przynoszą wojskom prawie żadnych szkód, tylko wtedy gdy bomby wpadają w dzielnice miast, gdzie mieszka nadzwyczaj skupiona, biedna, głównie żydowska ludność, jak to było w Białymstoku, napad nieprzyjaciela pociąga za sobą ofiary. Nasi lotnicy dotychczas ograniczali się do bombardowania wyłącznie urządzeń mających znaczenie wojskowe i rozmieszczeń wojskowych oddziałów, jednakowoż być może z powodu bezeceństw lotników nieprzyjacielskich nad spokojną ludnością Ciechanowa, Ostrołęki, Łomży, Białystoku i wielu innych miejscowości zaludnionych będziemy zmuszeni wstąpić na drogę represji.

Jeńcy wzięci 6./19. IV. w Karpatach koło wsi Poleny, okazali się prawie wszyscy w stanie nietrzeźwym. Widocznie w ostatnich czasach Austrjacy zwiększyli dawki oszałamiających napojów, co w mniejszych rozmiarach zauważono z naszej strony przedtem.

6./19. IV. w rejonie rzeki Orzyc Niemcy strzelali wyłącznie kulami wybuchowemi.

Białystok. (PAT) 9/22 IV. Rano 7/20 IV. nad Białystokiem pojawiło się jednocześnie 10 niemieckich aeroplanów, które w różnych częściach miasta rzuciły ponad 100 bomb. Liczbę ofiar wyjaśnia się. Wynikły pożary.

Sztokholm (PAT) 9/22 IV. Do Szwecji i Danji corocznie przyjeżdżali robotnicy wiejscy z Galicji. W roku obecnym Niemcy pozwalają na przejazd Galicjan przez Niemcy tylko pod tym warunkiem, że pracodawcy skandynawscy w drodze będą zaopatrywali robotników w żywność w naturze. — Chodzi o mniejwięcej 800 robotników.

—::—

NA WSCHODNIM FRONCIE.

W ciągu ubiegłej doby komunikat sztabu Naczelnego Wodza przyniósł parę informacji o

przebiegu działań wojennych w jednej zaledwie sekcji karpacko-galicyjskiego frontu.

Informacje dotyczą tylko niewielkiej linji między Telepowcami a Oreszem w sekcji Łupków-Użok karpackiego frontu.

W pozostałych sekcjach karpacko-galicyjskiego frontu komunikat żadnych ruchów ani spotkań bojowych nie notuje. Jedynie na linji dyslokacji niemieckiej na drogach ze Stryja do Munkacza miały miejsce — jak donosi ogólnikowo — cztery nowe odparte ataki wojsk koalicyjnych pod Kozlową i Tuchlą. Ostentacyjny upór, z jakim Niemcy bez żadnych oznak powodzenia drogę sobie do Stryja i Lwowa otworzyć pragną, uprawnia do przypuszczeń, że cała pozornie tak zażarta akcja zaczepna generała Linsingena jest poprostu demonstracją na zamaskowanie przygotowań do nowego ruchu w innej sekcji karpacko-galicyjskiego frontu obliczonego. (Dz. Kij.)

—::—

OTWARCIE SESJI WĘGIERSKIEGO SEJMU.

19 kwietnia otwarto sesję sejmową w Budapeszcie. Sesję projektuje rząd na 10 dni. Ponieważ 1 kwiet. kończą się mandaty posłów, przeto hr. Tisza wniósł projekt ustawy o przedłużeniu mandatów poselskich do 1 kwiet. 1916 roku z powodu trudności przeprowadzenia wyborów w wojennym czasie. Drugi wniosek rządowy oznacza wiek obowiązujący do służby w pospolitem ruszeniu na lata od 18 do 50.

Zebranie posłów frakcji opozycyjnych uchwaliło nie dotykać na posiedzeniach sejmu położenia wojennego. Hr. Tisza natomiast przyrzekł odczytać wyjątkową deklarację rządu.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Londyn. (PAT) 9/22 IV French energicznie prostuje doniesienie niemieckie, jakoby Anglicy używali duszących gazów. Doniesienie niewątpliwie wymyślono w tym celu, aby usprawiedliwić używanie tych gazów przez Niemców, którzy nie krępowali się w używaniu ich w czasie ataków na wyżynę „60", mimo, że Niemcy podpisali na Haskiej konwencji punkt, zabraniający używania tych gazów.

Londyn. (PAT) 9/22 IV. Izba gmin. Podczas dyskusji w sprawie zaopatrzenia armji w konieczne zapasy Lloyd George oświadczył, że przed wojną nikt w Anglji nie mógł przypuszczać, iżby liczebność ekspedycyjnego korpusu, kiedykolwiek przechodziła 6 dywizji. Tymczasem może z zupełną pewnością stwierdzić, że obecnie znajduje się na froncie sześć razy więcej angielskich wojsk, zupełnie uzbrojonych i obficie zaopatrzonych w wojenne zapasy, przyczem cały ubytek w szeregach wojsk uzupełniony jest świeżemi siłami. Oświadczenie powyższe przyjęto oklaskami. Lloyd George wyczerpująco przedstawił kwestję zaopatrzenia armji w przybory wojenne, między innemi oświadczył, że ilość wytwarzanych wojennych zapasów wzrosła 19 razy w porównaniu z produkcją we wrześniu ub. r.

WŁOCHY.

AUSTRJA A WŁOCHY.

„Journal de Geneve" pisze, że w prasie europejskiej dwie kwestje obecnie jednakową mają wagę. Są to pertraktacje między Austrją a Włochami, oraz kwestja osobnego pokoju Niemiec lub Austrji z jednym z państw wojujących. Pogłoski tak o jednej, jak i o drugiej kwestji każdego dnia przynoszą nowości i potwierdzenia.

Co do pertraktacji austro-włoskich nie może być żadnych wątpliwości, gdyż inaczej oficjalna „Tribuna" nie pisałaby w jednym ze swych ostatnich numerów, że jeśli pertraktacje te skończą się niepomyślnie i Austrja należycie nie zrozumie obecnego politycznego momentu, to Włochom nie pozostanie nic innego do zrobienia, jak wystąpić w obronie swych interesów z bronią w ręku.

Co zaś do dążeń krajów środkowo europejskich do zawarcia oddzielnego pokoju, to w treści ich, kryje się widocznie ta rzeczywistość, że taki osobny pokój byłby bardzo wygodny dla koalicji austro-niemieckiej. („Piotr. K.").

PRZYSZŁA GRANICA WŁOSKA.

„Times" podaje wiadomość od swego rzymskiego korespondenta, że Włochy żądają, aby granica Tyrolu szła przez grzbiet Brenner w odległości 40 klm. od Insbrucka. Żądanie to spotkało się z wielkiem niezadowoleniem ze strony Bülowa. Niemcy są za tem, aby Austrja ustąpiła Włochom niektóre miejscowości, zamieszkałe przez Słowian i Włochów, lecz sprzeciwiła się wszystkiemi siłami utworzeniu silnej granicy naturalnej Włoch, jaką by właśnie była granica idąca przez Brenner, gdyż byłoby to dla Niemiec ogromną przeszkodą na wypadek nieuniknionych działań wojennych przeciw Włochom. („N. Wrem.").

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Oficjalnie.

Z powodu rozszerzania przez ludzi złej woli pogłosek o zajęciu przez Turków wsi Olty, ogłasza się, że Olty i Artwin, jak również i cały nadgraniczny pas miejscowości między tymi punktami, znajdują się w rękach naszych wojsk.

W KOLONJACH.

Paryż. (PAT). 9/22 IV. Oficjalnie komunikuje się: Po zaciętych walkach, które toczyły się w ciągu ubiegłego miesiąca, wojska niemieckie w Kamerunie zostały zmuszone do cofnięcia się ku centralnym płaskowzgórzom tej kolonji, przyczem rezydencja rządu przeniosła się do Jaunde. Wojska sprzymierzeńców posuwają się w tym kierunku. Nasze wojska złożone z tubylców podzwrotnikowej Afryki doszły z drugiej strony do linji Lamje-Dume. Na zachodzie kolumna pułkownika Majera, która wyszła z Edei i posuwała się wzdłuż linji drogi żelaznej doszła do rzeki Nkole, którą przeszła wśród walki. Kolumna angielska nieco dalej na północ idąc wzdłuż drogi z Eden do Jaunde zdobyła most prowadzący przez rzekę Ngoba. Te dwa wspaniałe czyny kosztowały sprzymierzonych tylko nieznaczne ofiary.

Londyn (PAT) 9/22 IV. Z Caphornu donoszą, że generał Smith w rozkazie do wojsk oświadcza, że zajęcie Betanji, Selheima i Keetmanshop oznacza osiągnięcie ważnej podstawy do wojskowych operacji w południowo-zachodniej Afryce. Obecnie jej najbardziej południowa prowincja zajętą jest przez nas od rzeki Oranżowej na południe do zatoki Lüderitz, na zachodzie od Hasrura. Osiągnięcie tych punktów centralnych przez oddziały które operowały oddzielnie, czyni obecnie koniecznem ich operacje wspólne. W przyszłości siły te utworzą południową armję w odróżnieniu od od północnej, która jest pod dowództwem Booty.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Piotrogród. (PAT). 9 (22) kwietnia. Podoficer Kotow i szeregowiec newskiego pułku Nutowiec dostali się w sierpniu zeszłego roku do niewoli niemieckiej i przebywali w obozie jeńców na Śląsku, o sto wiorst na zachód od Wrocławia. Przy pomocy polskiej ludności Kotow i Nutowiec uciekli z niewoli, przeszli drogę 350 wiorst przez niemieckie terytorjum i zajęte przez Niemców części Polski i przyszli do naszych wojsk. Według opowiadania obu zbiegów, rosyjscy jeńcy używani są do ciężkich robót, cierpią głód i karani bywają chłostą. Wśród jeńców Niemcy mianowali wyłącznie żydów dozorcami innych jeńców.

Warszawa 8 (21 kwietnia) PAT. W południe niemiecki aeroplan przeleciał nad miastem i rzucił trzy bomby, które jednakże nie wyrządziły żadnej szkody. Jedna nawet nie wybuchła; jak się okazało, była to bomba do podpalania.

—::—

POGŁOSKI O NOWEJ OFENZYWIE NIEMIECKIEJ.

Sztokholm. (PAT.) 9 (22) kwiet. Od kilku dni krążą pogłoski, że Niemcy skoncentrowali na zachodnim froncie nadzwyczaj wielkie siły wojskowe.

Amsterdamskie gazety otrzymały telegramy, że ostatnimi dniami na zachodni front przybywają silne niemieckie i austrjacko-węgierskie oddziały.

Takie same pogłoski nadchodzą z Akwisgranu i Belgji.

Równocześnie przedsięwzięto środki w celu zamknięcia granicy belgijsko-holenderskiej.

Przypuszczają, że zanosi się na nową akcję zaczepną Niemców na belgijskim froncie.

Z duńsko-szlezwickiej granicy donoszą do dzienników: Zapomocą kolei, wiodącej z Flensburgu do Tondern, odbywa się gromadzenie wielkich niemieckich oddziałów wojska i silnej artylerji.

Od poniedziałku przerwane jest połączenie telegraficzne z zagranicą.

Wobec niepokoju wśród ludności, niemieckie władze oznajmiają, że w ciągu tej przewlekłej wojny sytuacja prowincji zmusza do wydawania rozmaitych zarządzeń w celu zapewnienia bezpieczeństwa, ale środki te nie powinny budzić niczyjego zaniepokojenia.

Paryż. (PAT) 9 (22) kwietnia. Wieczorne doniesienie oficjalne: W Belgji Niemcy wykonali atak przeciw okopom, zajętym przez angielskie wojska na grzbiecie o 50 m. od Zwaartelin. Atak ten odparto. Straty nieprzyjaciela w tym rejonie od 4 (17) kwietnia wynoszą 3 do 4 tysięcy ludzi W Szampanji koło Ville sur Tourbe Niemcy usiłowali wykonać atak, ale ogień naszej artylerji nie pozwolił im wyjść z okopów. Na wyżynie argońskiej koło Bagatelle nasz ogień w miejscu osadził atak Niemców, mający wyłącznie lokalny charakter, ale bardzo energicznie przeprowadzony.

Na froncie między Mozą a Mozelą odparliśmy kilka ataków, z których niektóre były jedynie wywiadami. Na północ od Flirey zaatakowaliśmy i zajęli jeszcze jeden niemiecki okop, w którym umocniliśmy się, połączywszy go z zajętymi przez nas poprzednio okopami. Sumarycznie położenie nasze w ostatnich dniach przedstawia nieprzerwaną linję frontową długości ponad 700 m. Nieprzyjaciel zostawił na polu bitwy przeszło 300 zabitych.

W Lotaryngji odbywały się walki artyleryjskie, w Alzacji na wschód od Hartmansweileru bez trudu odparliśmy atak przygotowany poprzednim rzęsistym ogniem artyleryjskim Niemców.

Nasze aeroplany bombardowały Voeuvre, główną kwaterę generała Strutza i tabor niemiecki a w Wielkiem Ks. Badeńskiem pod Lerrach zabudowanie transformatorów elektrycznych.

Londyn 8 (21 kwietnia) PAT. „Press-Bureau" donosi, że nieprzyjaciel w dalszym ciągu nieprzerwanie przypuszcza we Flandrji zażarte szturmy do wzniesienia „60 m.". Wczoraj wieczorem piechota nieprzyjacielska wykonała dwa silne ataki, odparte przez nas z wielkiemi dla Niemców stratami. Następnie w ciągu całej nocy nieprzyjaciel zasypywał wzgórze silnym ogniem artylerzyckim i przypuścił jeszcze kilka szturmów, któremy odparli. Urządziliśmy pomyślny napad na hangar dla aeroplanów w Gandawie. Straty, zadane przy tej sposobności, powinny być znaczne.

WALKI AUSTRJACKO-SERBSKIE.

Nisz. (PAT) 8/21 IV. Oddział nieprzyjacielskich żołnierzy usiłował 4. (17.) IV. na dziesięciu łódkach przeprawić się na wyspę Ada Kale na Dunaju, ale ogień serbskiej artylerji momentalnie usiłowania te przeszkodził. Austrjacy odpowiadali ogniem działowym, skierowanym na serbskie pozycje pod Tekią.

W tej walce artyleryjskiej nieprzyjaciel wyrzucił wczoraj 3 razy więcej pocisków, niż Serbowie, ale bez rezultatów. W tymże dniu Austryacy oddali kilka strzałów z dział potężnego kalibru na osadę Sip i rozbili w niej kilka domów 5/18 IV nieprzyjaciel ostrzeliwał kilkoma granatami serbską pozycję koło Belgradu, ale także bez rezultatu.

5 (18) kwiet. oddział albański liczący w przybliżeniu 700 ludzi napadł na serbską granicę koło Hafalany w okręgu Ochrydy. Walka zaczęła się o godz. 5 popoł. Szczegółów dotąd niema.

Nadesłane.

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W piątek 10/23 kwietnia „Rozwódka", operetka w 3 aktach Leona Falla.

W sobotę 11/24 kwietnia „Czy jest co do oclenia?", farsa w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

Teatr w Kasynie miejskiem gra dziś „Rozwódkę", tę świetną pod każdym względem operetkę, która za każdym razem odnosi sukces zupełny.

Jutro po raz drugi arcyzabawna farsa 3-aktowa Hennequina i Vebera p. t. „Czy jest co do oclenia?" i odbędą się produkcje muzyczno-wokalne i humorystyczne w wykonaniu znanych ulubieńców publiczności.

Na najbliższe dni dyrekcja teatru przygotowuje parę dobrych nowych sztuk.

Teatr miejski otwarty zostanie z dniem 8. maja. Sezon rozpocznie się operą „Halki" Moniuszki. Niebawem ułożony zostanie program dalszych przedstawień. Prace w kierunku uruchomienia teatru miejskiego są w pełnym toku.

—::—

Poznańscy goście w Łodzi. Z „Warsz. Dziennika" dowiadujemy się o przebywaniu w Łodzi komisji, wysłanej przez komitet poznański celem niesienia pomocy ludności Królestwa Polskiego i zaznajomienia się na miejscu ze stanem rzeczy. W skład komisji wchodzili: ks. Czartoryski z Sielca, hr. Mycielski z Gądowa i dyrektor Banku ziemiańskiego w Poznaniu. Równocześnie bawił w Łodzi przewodniczący niemieckiego centralnego komitetu Rockefellera, dyrektor banku drezdeńskiego Guttmann. Za zezwoleniem dyrektora policji niemieckiej w porozumieniu z wybitniejszymi miejscowymi działaczami społecznymi postanowiono oddać do rozporządzenia łódzkiego komitetu obywatelskiego 125.000 marek, które mają być obrócone na pokrycie wydatków, połączonych z urządzeniem istniejących już kuchni ludowych, oraz na nowe kuchnie. Ponadto komisja rozdzieliła w różnych miejscowościach Królestwa Polskiego, zajętych przez wojska niemieckie około 200.000 marek, między różne miejscowe komitety obywatelskie, które dały rękojmię, że pieniądze te zostaną obrócone wyłącznie na potrzeby podupadłej z powodu wojny ludności.

Sztuczne białko. W poszukiwaniu surogatów naturalnego pożywienia, omawia się w Austrji sprawę fabrykacji sztucznego białka. Jednak projekt ten natrafia na trudności, ponieważ koniecznych do fabrykacji tego przetworu połączeń amonowych (głównie siarczanu amonowego) zaledwie wystarcza do fabrykacji materjałów wybuchowych, a ponadto uczeni twierdzą, że potrzebny do proponowanej metody fabrykacji cukier, sam jest pożywniejszy, niż sporządzane z niego białko („Birż. Wied.").

Idylla w okopach. Wysłany z Moskwy z podarkami dla czynnej armji A. W. Platow, opowiada następującą scenę z życia w okopach koło Żyrardowa: Oficer-śpiewak, Rachmanow, często śpiewał pieśni, które Niemcy z przeciwległego okopu nagradzali oklaskami. Rosyjscy żołnierze wystawili raz napis nad okopem: „Przemyśl wzięty"; W odpowiedzi ukazał się plakat nad niemieckim okopem: „Wnet będą też wzięte Warszawa i Smoleńsk". Russcy odpowiedzieli na to rysunkiem, przedstawiającym figę z trzech palców. Obrażeni Niemcy plakat ten ustrzelili. („Pośl. Now.").

Przeciw nieuczciwym spekulantom. W Moskwie nieuczciwi spekulanci usiłowali wyzyskać wojenny czas dla szybkiego wzbogacenia się w ten sposób, że wykupiwszy towary spożywcze, służące za pokarm dla niezamożnej ludności, podnieśli niesłychanie ceny, ponad obowiązujące taryfy maksymalne. Na rynku Preobrażeńskim, na którym zakupuje ludność dzielnic robotniczych Błaguszy, Czerkizowa i i., publiczność wymierzyła sobie sama sprawiedliwość, rozbijając jatki mięsne, dwa sklepy i piekarnię. Podobnie załatwiła się publiczność piotrogrodzka ze spekulantami, którzy na rynku sprzedawali mięso po 38 kop. za funt. W obu wypadkach udało się policji wkrótce przywrócić porządek. („Bierż. Wied.").

Cierpienia żołnierzy. Z Marsylji otrzymał rzymski korespondent „Russk. Słowa" wiadomość, iż wśród przebywających w południowej Francji niemieckich jeńców pojmanych na zachodnim froncie, jest dużo oclemniałych. Powiadają oni, iż ślepota ta stała się epidemiczną chorobą, wywiązującą się z długiego pobytu w ciemnych okopach. Cierpi na ślepotę 20% żołnierzy.

Niemiecka robota w Szwecji. „Birż Wied." zamieszczają korespondencję ze Sztokholmu. Autor zwraca uwagę na robotę Niemców w Szwecji: Opanowali oni prasę i kinematograf. Gazety donoszą codziennie o zwycięstwach Austrjaków i Niemców, podając ilość wziętych jeńców we fantastycznych cyfrach, n. p. 3.754, 6.889 lub nawet 10.874 w ciągu dnia. Szczególnie wielu jeńców biorą Au-

Z TEATRU.

„ROMANSOWI"

Mówi do nas Edmund Rostand. Ten kochany Rostand: ostatni muszkieter Francji, jej nieśmiertelnie młode serce i rozpadająca się szpada i jeszcze złote, miłością piszące pióro. I ten Rostand wyszydzony: mieszczanin w ostrogach i stylistyczny elegant, ciura, idący za bohaterami Dumasa i żaczek ze szkoły Leconte de Lisle'a.

Ten zażywający w swojej ojczyźnie dwu sław Rostand nigdy nie stał na rozdrożu. Nie wybierał między zachowawcami literackimi a młodą szkołą, coraz dziwaczniejsze kulbaczącą pegazy. Niewiele go obchodziło, co wypisywała wojownicza „La plume", dlaczego wyrzekał się powszechnego uznania „Ermitage", przeciw czemu walczyła uroczysta „La vogue". On instynktem przeczuł w sobie pisarza większości. Wiedział, że jego pióro spromienniuje Francję, tę opluwaną w wykwintnych „petites revues", dobrotliwie mieszczańską, jasno episierską, nie wstydzącą się siebie i tem właśnie ocalającą swoje zdrowie. A wiedział, że ją spromieniuje w tem, co jest w niej najlepszego: w tęsknocie do piękna. Bo „bourgeois" ma swoje piękno. Żebyście to zrozumieli, popatrzcie na tego jakiegoś jego ptaka w klatce i ten jakiś kwiat w doniczce! I „bourgeois" tęskni. Do tego, co przekracza jego możność. Do bohaterstwa, szlachetnych gestów i wielkich słów. Rodowód swój ma ta tęsknota zawsze w duszy słabej, za ubogiej na czyn. Protokolarnie jasno określa ją zdanie Gide'a o „pewnej sile wyobraźni, stwarzającej niezwykłe obrazy i absolutnym braku woli, zdolnej je ucieleśnić".

Rostand zrozumiał tę tęsknotę, bo znalazł ją w sobie samym, zdjął z niej we własnem sercu jakąś śniedź. I stał się współczesnym okrzykiem na cześć wielkości, mieszczańską pochwałą miecza, spojrzeniem episiera w słońce. Nie dziw też, że pierwszy jego teatralny występ powitano gorąco. Że po rutynicznych zwrotach do przeszłości Bornier'a, Vacquerieu'a i Deroulède'a, po liczmanach ich wyobraźni, po kulawych rymach i nadętej wymowie oczarował wszystkich jego talent dźwięczny i skrzydlaty, jakby go wywiódł ów złoty kur, rodzic Francji i jeszcze wzniosły a ciepły, deklamacyjny naraz i wesoły, młodzieńczo afektowany, ale nie wiedzący o swej afektacji.

Nieszczęściem Rostanda jak każdego świecznikowego pisarza było, że kto chciał, mógł w niego wkładać swoją świecę, oświetlać go po swojemu. Popychany piórami wulgarnej krytyki, nie śmiał się im ten „illustre écrivain" bronić, pozwalał w siebie wmawiać zamiary, których nie miał, pisząc. Skutkiem tego jego utwory, pełne powabu i jasności, wartościowe same w sobie, nie wytrzymywały miary powiększających je wymagań. „Cyrano" przepadał wobec tych wymagań w deklamacji, „Orlątko" stawało się wypchanym łzami okazem teatralnym, szarzał promienny „Chanteclair".

Co zostaje po odrzuceniu powiększających szkieł z tych „Les romanesques", którymi Rostand 21 maja 1894 roku uraczył pierwszy raz Komedję Francuską, a których jakiś rachmistrz historyczno-literacki nazwał zamknięciem sentymentalizmu w literaturze? Co zostaje z tego „Romea i Julii", przeniesionych na porcelanę, z tych cierpień miłosnych au petit pied, z tego poemaciku pełnego promieni, drzew i ptaszków, z tej scenicznej miniatury, w której człowiek przestaje cokolwiek znaczyć, a staje się dźwiękiem wiersza, menuetowym ukłonem, uśmiechem? Zostaje to, co Rostandowi podyktował instynkt poetycki, popar y rasą. Nie jakieś zagadnienie, którego się chce dopatrzeć ten i ów mędrek krytyczny. Ale biała, rokokowa bajka, snująca się w cieniach starego ogrodu. Ta, której pokłon oddał marzycielski pędzel Alberta Laurenca. Żyją w tej bajce kochankowie, utkani ze słońca. Żyją skaczący koło tych dzieci dwaj ojcowie, dwie żaby, którym się spodobało pod schyłek własnego dnia przyłączyć swój rechot do miłosnego koncertu. I żyje ten, bez któregoby się koncert nie udał, pyszny Straforel, ta kochana postać, uszyta z łotra i poety, w której kości Rostand włożył cały jasny szpik swej ojczyzny. A żyje to wszystko zamknięte w dyjalog, musujący śmiechem, w wiersz, uprzędziony z francuskiego słowa i francuskiej duszy, piękny jak ziemia, a serdeczny jak człowiek, któremu jest na niej dobrze.

A przecież jest w tej pastelowej tragikomedji jakiś niedostatek, coś, co jej nie dozwala wyjść poza słowa i stać się życiem. Są „Romansowi" sztuką o uprzywilejowanych, tą częścią życia, w której wschodzą tylko kwiaty, jak w zaścielającym scenę trawniku. Cierpień prawdziwych tu niema, więc się je wymyśla. Poto, żeby był węzeł do rozwiązania, żeby mogły schnąć łzy i rodzić się uśmiechy. Rozumiał to już stary Sainte-Beuve, który gdzieś pisze o „umyślnem psuciu gniazda, żeby je potem naprawiać i przywiązywać się do niego tem silniej". Szkoda tylko, że wobec tego dziecięcego „psucia i naprawiania" życia widz musi stać się podejrzliwym. Że musi

striacy przy cofaniu się, dodaje ironicznie korespondent. W kinoteatrach filmy niemieckie co parę dni przedstawiają serję rzekomych zdjęć z wojny, w których defilują przed widzem masy jeńców. Ponadto kolportują Niemcy w Szwecji w tysiącach egzemplarzy germanofilskie dzieła Sven Hedina i Gustawa Steffena.

Jubileusz bismarkowski. W dniu 1 kwietnia b. r., jako w setną rocznicę urodzin Bismarka, cała prasa niemiecka poświęciła mu wspomnienia, nawiązywane do toczącej się wojny. Z artykułów tych przebija krytyka współczesnej niemieckiej dyplomacji i zarzuty, że rząd niemiecki i cesarz Wilhelm wywołali tę wojnę. — (Piotr. Kur.).

Skargi na cenzurę niemiecką. Dotychczas na cenzurę wojenną w Niemczech uskarżała się tylko prasa socjalno-demokratyczna. Obecnie pisze główny redaktor dziennika „Der Tag" Zimmerman:

„Wobec podawanych we wszystkich naszych gazetach jednych i tych samych wiadomości zupełnie bez żadnej krytyki, co pomyśli sobie o nas zagranica? Że znachodzimy się pod jednym knutem i że jest u nas na pewne wiele rzeczy, które się ukrywa. Jeżeli popatrzymy z jaką swobodą prasa francuska, angielska i rosyjska omawia swe sprawy wojenne i państwowe, to nieuświadomienie naszej prasy musi każdemu śmiać się w oczy."

Z sali sądowej. Trybunał sądu karnego skazał 16-letniego Marjana Gniazdowskiego na 6 miesięcy, a 17-letniego Franciszka Tycholiza na 4 miesiące ciężkiego więzienia za kilka kradzieży w sklepach przy ul. Grodeckiej.

Pokąsaną przez psy Anielę Wawer, opatrzyło wczoraj pogotowie ratunkowe.

Za sprzedaż wódki. Władze wysłały w drodze administracyjnej do gub. Symbirskiej nad Wołgą kelnerów Felda i Eichla, oraz restauratorów Kupferschmieda i Chojnickiego za niedozwoloną sprzedaż wódki. Wszyscy byli już za to niejednokrotnie karani.

Policja odkryła wczoraj w mieszkaniu niejakiego Michała Sagadyna przy ul. Stromej 7., tajną „fabryczkę" wódki, i skonfiskowano kilkanaście butelek różnych wódek. Sagadyna pociągnięto do odpowiedzialności.

Kradzież w tramwaju. Kupcowi Stolarowi wyciągnięto wczoraj z kieszeni w czasie jazdy tramwajem portfel z kwotą 87 rubli.

Kino „Apollo" w pięknej sali Tow. muzycznego, ul. Chorążczyzny l. 7, daje od dziś nowy, wspaniały, znakomicie dobrany i nadzwyczaj interesujący program, na który składają się: Na Filipinach, zdjęcie z natury; „Wierny pies", farsa; „Wrogowie", wojenny, dwuaktowy dramat amerykański; „Maks Linder szuka rozrywek", humoreska. Sensacyjny, pięcioaktowy dramat kryminalny p. t. „Zbrodniczy sobowtór".

---

zapytać, czy prawowite jest źródło tej jasności w utworze. Czy ona nie jest towarem konwencjonalnym, kontrabandą. Bo do prawdziwego szczęścia ma prawo ten, kto je może zrozumieć, kto coś przeżył, kto czemuś stawił opór i siebie mógł w jakimś czynie ocenić, odbić w czemś własną twarz. A tych dwoje w sztuce Rostand zrobił wiecznym pasterzem i pasterką, filigranami ze scenicznej etażerki, kochankami słów, nie przeżyć. Dlatego oni nie mogą naprawdę zająć i wzruszyć. Mogą się podobać chwilowo, wywołać przelotny uśmiech. Mówią o poezji: „Mais nous fûmes des fou de la chercher ailleurs, lorsqu'elle etait en nous", ale nie uzasadniają tego, co mówią. W ich słowach czuć nie konieczność życiową, tylko maszynę teatralną, jej zgrzyt, zapowiadający koniec sztuki. To jakieś „szaleństwo", o którem się słyszy, jest tylko wystawą wytartych godeł, zakurzonych i dość naiwnie ciągniętych na scenę emblematów życia. Ale to nie są istotne wartości dusz, ich gorączki i bóle, z których dramatopis układa swój poetycki biuletyn.

Rozumie się, że o tem wszystkiem można myśleć dopiero po wyjściu z teatru W teatrze patrzy się tylko i słucha. Zwłaszcza kiedy Zielińska da sztuce muzykę swego głosu i serca. Kiedy wtóruje jej Pell, amancik, spełzły z atłasowej bombonierki. Kiedy się cudnie kłócą zielony i cienki jak szparag Dobrzański z chytrze mrugającym z pod białej grzywy Jaworskim. I kiedy wszystko godzi wesoły Okornicki, który rozmyślnie nie piał za głośno, nie rozwijał za szeroko swoich kogucich skrzydeł, żeby w ten sposób stonować rolę, przystosować ją do miniaturowych rozmiarów sceny.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Kronika wojenna.

PERMANENCJA PARLAMENTU FRANCUSKIEGO.

Henri Labroux ogłosił z okazji przerwania sesji parlamentu francuskiego na ferje wielkanocne artykuł w „Radicalu". Jako poseł do parlamentu wzywa kolegów swych, by zaprotestowali przeciw jakimkolwiek ferjom parlamentarnym w roku bieżącym, ogłaszając parlament w permanencji. Labroux przypomina, że podobną uchwałę powziął parlament w również burzliwych czasach dn. 28 maja 1792 r.: „Biorąc pod uwagę wielkie zagadnienia, podlegające kompetencji parlamentu a odnoszące się do wojny, floty i finansów" — ówczesne zebranie narodowe ogłosiło swe obrady permanentnemi. Labroux zwraca uwagę, że taka permanencja parlamentu jest konieczną obecnie, ponieważ snadnie mógłby wróg parlamentaryzmu powiedzieć, że w chwili decydującej, poważnej — parlament okazał się zbytkiem i pasożytem i okazało się, że naród w takiej chwili decyduje o sobie sam, bez parlamentu, a tylko przez rząd i władze. (Dz.)

ŻOŁNIERZ FRANCUSKI.

„Berliner Tageblatt" donosi o wydarzeniu niezwykłem, charakteryzującem przewybornie ducha żołnierzy francuskich:

Podczas walk wrześniowych pewien piechur francuski oddalił się od swego pułku i został na tyłach niemieckich. Żołnierz znalazł schronisko w pieczarze, w której spędził całą zimę, żywiąc się, Bóg wie, czem. I niepokoił do niemożliwości tył oddziału niemieckiego, prowadząc wojnę na własne ryzyko, napadami na pojedyńczych żołnierzy. Naprożno urządzali Niemcy przez kilka miesięcy systematyczne obławy na tego jaskiniowego człowieka. Kiedy zaś nakoniec osaczyli go, on nie poddał się i wystrzelawszy ich znaczną liczbę, padł, trafiony kulą niemiecką.

PAPIEŻ A NIEMCY.

Gazety amerykańskie donoszą o sensacyjnej audjencji udzielonej przez papieża pewnemu dziennikarzowi, który podawał się za Amerykanina. Jak się później okazało, był to Niemiec Wiegerand, a podług informacji rzymskiej „Tribuny" audjencja została wyjednana przez bawarskiego posła przy Watykanie, który podczas audjencji służył także za tłomacza. „Tribuna" dodaje, że papieżowi narodowość Wiegeranda nie była znaną. — (N. W.).

ZE STATYSTYKI BUŁGARJI.

Z zestawienia statystycznego odnoszącego się do Bułgarji, przytaczamy następujące cyfry: Bułgarja jest królestwem od r. 1908 konstytucyjnem. Król Ferdynand, urodzony w r. 1861, wstąpił na tron w r. 1887; pochodzi z niemieckiego rodu Sasko-koburgsko-gotajskiego, wyznania jest katolickiego. Syn jego, następca tronu Borys, ur. w r. 1894, jest prawosławny.

Bułgarja obejmuje — po wojnach bałkańskich — 114.000 km² z ludnością 4,766.900 (spis z r. 1913). Armja Bułgarji wynosi w stanie pokojowym 61.298 ludzi. Na stopie wojennej ma wynosić armja bułgarska 190.452 ludzi z 1080 działami. Należy jednak pamiętać, że rządy uważają za rzecz nietaktowną podawać w statystyce więcej niż 25—40% faktycznej liczby wojsk.

SŁUCHY POKOJOWE.

„Times" donoszą z Waszyngtonu, ze amerykańskie koła finansowe liczą się z ukończeniem wojny przed jesienią. Pułkownik House, który wyjechał do Europy, by odwiedzić dwory państw walczących, po pobycie w Berlinie wrócił do Waszyngtonu i oświadczył, że nadzieja bliskiego zawarcia pokoju niema podstaw. — (Birż. Wied.).

HISZPAŃSKA KONTRABANDA.

„Birż. Wied." zarzucają Hiszpanji, że dostarcza Niemcom kontrabandy wojennej w postaci miedzi. Rząd hiszpański nie czyni skutecznych starań, by położyć kres działalności arystokracji i dworu hiszpańskiego, które z królową na czele organizują szeroko składki na rzecz rannych i chorych Austrjaków i Niemców.

DR. KAROL PETERS A IRLANDJA.

Dr. Karol Peters były gubernator jednej z kolonii niemieckich w Afryce który z powodu swych okrucieństw względem krajowców otrzymał przydomek „Hänge-Peters" ogłosił pamflet p. t. Anglja i Irlandja", w którym podnosi surowość rządu angielskiego wobec Irlandji i obiecuje Irlandczykom niezawisłość, gdy Niemcy zwyciężą Anglję, a wzamian prosi ich tylko o połączenie się z Niemcami w Stanach Zjednoczonych i wspólne wystąpienie przy przyszłych wyborach prezydenta Stanów. Według Petersa, interesy Niemców i Irlandczyków są równoległe a zwłaszcza w Ameryce, gdzie „siedzą na jednym stołku". — (Riecz).

NA GRANICY HOLANDJI.

Z Kopenhagi donoszą, że Niemcy pospiesznie ściągają wojska ku granicy holenderskiej. Są to częścią pułki liniowe, częścią pospolite ruszenie. Wiele jest kawalerji. Dywizja niemiecka znajdująca się koło Namuru otrzymała rozkaz zbliżenia się ku granicy holenderskiej. — (Goł. M.).

PANCERNIK DLA SZWECJI.

Z inicjatywy Sven Hedina utworzył się Związek szwedzko-amerykański. Szwedzi, żyjący w Ameryce postanowili zebrać fundusz potrzebny na budowę pancernika, który miałby być własnością starego kraju. Ofiary płyną obficie i statek jest już zamówiony. Proponują, by nazwać go „Nowa Szwecją". — (Now. Wrem.).

PŁYWAJĄCE MINY.

Rząd norweski przestrzegł towarzystwa okrętowe i inne rządy, że żegluga po Skageraku jest niebezpieczna z powodu pływających min. Statek angielski „President" natknąwszy na taką minę, zatonął. („Piotr. Kur.").

ŻYDZI W ARMJI ANGIELSKIEJ.

Trzystu rosyjskich żydów znajdujących się w Palestynie, wskutek wezwania do stawienia się w szeregi, wobec niemożliwości dostania się do kraju, wstąpiło do armji angielskiej.

Z „Drukarni Polskiej". Lwów, Chorążczyzna 31. Dozwolono przez wojenną cenzurę. Redaktor: Zdzisław Tranda.